

Nadchodzi mrok

1 grudnia 2023

Jeszcze niedawno rządowa propaganda szczyciła się, jak ważnym jesteśmy krajem w sytuacji, kiedy w początkowym okresie wojny na Ukrainie Polska odgrywała niemal kluczową rolę w dostawach broni dla broniącej się armii naszego sąsiada. Ten ten prezentowała również część mediów niezwiązanych z rządzącą formacją, podobny był też odbiór społeczny. My byliśmy chwaleni, a Niemcy powszechnie krytykowani.

Chwilowy retusz geopolitycznych zmian brano za odwrócenie się koła historii. Obecnie powróciło ono do swojego biegu i toczy się utartym od dawna torem przeciwko naszym interesom – zarówno skali światowej, europejskiej, jak i krajowej.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja międzynarodowa pogarsza się w skali globalnej. Coraz mniej mamy wolności. Powrót do narzucania siłą swoich rozwiązań innym stał się cechą charakterystyczną XXI wieku.

Światowy mrok

USA, latarnia wolności, są przykładem zawężania się jej przestrzeni, czego dowodem były liczne nieprawidłowości podczas ostatnich wyborów prezydenckich. Po raz pierwszy też w historii USA została przez niektóre środowiska zakwestionowana ich uczciwość.

W Rosji XXI w. to odwrót od rachitycznej demokracji w kierunku autorytaryzmu, a potem dyktatury Władimira Putina. W Chinach na początku XXI wieku było więcej wolności niż teraz, a system odchodzi od kolektywnego rządzenia w kierunku kultu jednostki. W Europie także mamy mniej wolności – zarówno wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Wolność ograniczają także wielkie korporacje sprawujące nadzór nad mediami społecznymi mającymi światowy zasięg. Wprowadzają cenzurę i blokadę tych

przekazów, które uznają za sprzeczne z ich ideologią.

Rywalizacja o dominację w świecie generuje konflikty wojenne: Rosji z Ukrainą, Izraela z Palestyńczykami, tykającą bombę w przypadku Tajwanu i zakonspirowanych w Europie islamskich terrorystów. Konfliktowych punktów zapalnych jest w świecie znacznie więcej. Największe i ciągle zwiększające się zagrożenie generuje konflikt amerykańsko-chiński, mogący przekształcić się w III wojnę światową. Wspomniane konflikty oraz ograniczenia wolności kierują świat w strefę mroku.

Europejski mrok

W ostatnim roku ubiegłego wieku, w 2000 roku, Unia Europejska przyjęła strategię lizbońską, czyli plan dogonienia i przegonienia w rozwoju gospodarczym USA za 10 lat. Europa miała stać się najszybciej rozwijającym się regionem świata, bardziej konkurencyjnym i bardziej innowacyjnym niż Ameryka. Życie brutalnie zweryfikowało te fantazje ze względu na programy socjalne obciążające budżety państw w stopniu uniemożliwiającym przekazywanie wielkich kwot na badania naukowe, warunkujące innowacyjność. Ponadto rozbudowana biurokracja ogranicza konkurencyjność.

Tak jest do dziś. W Europie Zachodniej mamy nieproporcjonalnie dużą ochronę socjalną, w tym ochronę zatrudnienia, co skłania ludzi do niepodejmowania pracy, a problemy rynkowe z braku siły roboczej w jakiejś mierze zmuszają pracodawców do ograniczania inwestycji.

Gospodarki oszukać się nie da. Europa, krępująca zbędnymi przepisami wolną konkurencję, przegrywa rywalizację nie tylko z USA, ale też ze wschodnią Azją.

Nie należy się więc dziwić, że według szacunkowych danych, PKB na osobę w największym państwie europejskim, czyli w Niemczech, będzie wynosiło w tym roku 66 proc. PKB USA, a średnia unijna zaledwie przekroczy połowę, osiągając 51 proc.

Rozwojowa luka pomiędzy USA a UE powiększyła się od czasu strategii lizbońskiej i nadal będzie się powiększała.

Europejska innowacyjność coraz wyraźniej traci dystans w stosunku do amerykańskiej, jak i wschodnioazjatyckiej. Na liście wynalazków, które zrewolucjonizowały lub rewolucjonizują nasze życie, trudno znaleźć europejskie, o czym świadczy poniższa lista najbardziej cenionych wynalazków XXI wieku: inteligentny plaster leczący przewlekłe rany, sztuczne wspomnienia, sztuczna trzuska, egzoskielet, bioniczna soczewka kontaktowa, autonomiczne samochody, telefon z ekranem pojemnościowym, media społecznościowe („Facebook”, „Twitter”, „YouTube”) czy trochę wcześniejszy Google, drukarka domowa 3D, Vod, iPhone, asystent głosowy, seryjny samochód wodorowy i pasażerski dron. Amerykańskie platformy cyfrowe zdominowały Europę, a towary w internecie Europejczycy najczęściej kupują przez amerykański Amazon.

Jaka jest na to odpowiedź? Protekcjonizm poprzez regulacje i cła utrudniające dostęp do europejskiego rynku. Ostatnio europejscy producenci samochodów elektrycznych przegrali rywalizację z chińskimi. Pojazdy chińskie są lepsze jakościowo i tańsze, więc rozpoczęto procedurę zamykania przed nimi rynku ze względu na podejrzenie o subsydiowanie produkcji przez chińskie państwo. Unii natomiast nie przeszkadza, że subsydiuje nie jednego czy kilku producentów, ale całe unijne rolnictwo – i jest to w porządku.

Obecnie flagowym projektem jest centralizacja. Ma ona trzy cele. Pierwszy to cywilizacyjna zmiana kontynentu i narzucenie mieszkańcom lewicowego światopoglądu z obowiązkowym prawem do aborcji w każdym kraju.

Drugi to ograniczenie pozycji średnich i małych państw na rzecz tych wielkich: Niemiec i Francji. To ma być odpowiedź na słabnącą pozycję Berlina. Niemcy planowali dominować w Europie, opierając swoją strategię na dwóch filarach: tanich surowcach energetycznych z Rosji, dających niemieckim firmom

przewagę konkurencyjną, oraz na dużym eksporcie do Chin, stanowiącym połowę unijnego eksportu do Kraju Smoka. Strategia ta już nie istnieje. Nie ma dostaw z Rosji, a eksport do Chin, ze względu na konflikt Zachodu z Państwem Środka, będzie stopniowo ograniczany.

Trzeci cel to zachowanie dominującej pozycji Europy Zachodniej w stosunku do państw naszego regionu, które rozwijają się szybciej niż te na Zachodzie.

Centralizacja oznacza więcej władzy dla Brukseli – zamiast większej dywersyfikacji, zamiast większej konkurencyjności. W projekcie nie ma swobodnej wymiany usług, ponieważ na niej straciłyby kraje Europy Zachodniej. Nie ma wspólnej odpowiedzialności, natomiast znajduje się tam obowiązek przyjęcia euro jako waluty, co sprzyja zwiększeniu niemieckiego eksportu. Projekt zakłada również ujednoczenie podatków, co w praktyce oznacza ich wzrost, bo przecież bogaty Zachód, subsydiujący wiele programów społecznych, nie zgodzi się na ich obniżenie, a więc kraje, które mają niższe podatki, jak Polska, stracą tę przewagę konkurencyjną. Kluczową zmianą będzie likwidacja prawa weta, zakładana w projekcie aż w 65 przypadkach. Niemcom i Francji będzie w ten sposób o wiele łatwiej uzyskać zgodę na realizację swoich pomysłów, ponieważ zostanie zlikwidowana zasada „jeden kraj, jeden głos”, a przy głosowaniu zostanie uwzględniony potencjał ludnościowy państw. Dodatkowym atutem, jak zawsze w praktyce, będą naciski na słabsze kraje, zazwyczaj skuteczne, ponieważ w UE nie ma od dawna solidaryzmu. Ten kierunek społeczno-polityczny, oparty na chrześcijańskim uniwersalizmie, zakładający równość, przeciwny socjalizmowi i liberalizmowi, jest – podobnie jak religia – konsekwentnie ograniczany. Pożegnano się też z prawem naturalnym.

Najsłabszym elementem Unii jest jednak moralność. Coraz częściej stosowane są podwójne standardy i hipokryzja, coraz mniej jest demokracji i prawa. Rządzące elity mają poczucie „misji”, a ta, jak wiadomo, usprawiedliwia wszelkie nadużycia

i nieprawidłowości i „daje” prawo do karania nieposłusznym. Wzorowym przykładem takiego postępowania jest odebranie immunitetu czterem europosłom PiS-u – nie za jakieś domniemane przestępstwa, ale za lajkowanie, mimo że europoseł sprawozdawca stwierdził, iż sprawa nie ma charakteru prawnego, lecz polityczny. Parlamentowi Europejskiemu nie przeszkadzało też, że oskarżenie o rzekome nawoływanie do nienawiści wniósł skazany prawomocnym wyrokiem w Polsce za oszustwa finansowe, poszukiwany przez policję Rafał Gaweł.

Bardzo celnie skomentował tę sprawę premier Węgier Viktor Orbán:– To biurokratyczny atak terrorystyczny na wolność słowa!

Warto też przypomnieć politykę klimatyczną, generującą ogromne koszty obciążające gospodarki narodowe, szczególnie państw mniej zamożnych, jak Polska.

Należy też uwzględnić inny nowy projekt unijny, jakim jest Europejski portfel tożsamości cyfrowej, który umożliwi kontrolowanie mieszkańców Unii w nieznanym w przeszłości zakresie. Formalnie pomysł ten ma polegać na centralnej identyfikacji Europejczyków w celu załatwiania spraw przez internet w całej Unii. Niebezpieczeństwo polega na tym, że w tym internetowym portfelu mają znaleźć się nasze cyfrowe wersje dokumentów oraz cyfrowe pieniądze. W ten sposób urzędnicy nie tylko w naszym kraju, ale np. w Brukseli będą mieli dostęp do wszystkich naszych danych i jednym kliknięciem mogą nasze dokumenty unieważnić albo odciąć dostęp do naszych pieniędzy. Takie działanie już przećwiczone w Kanadzie na strajkujących kierowcach, którym w ramach represji zablokowano konta w bankach. Planowana cyfrowa waluta i wycofanie gotówki to nic innego jak niewolnictwo cyfrowe, orwellowski system. Nic dziwnego, że pół tysiąca europejskich naukowców i ekspertów zaprotestowało przeciw tym planom, prawdopodobnie bezskutecznie. Zagrożenia te są niestety zupełnie w naszym społeczeństwie nieznanne. Uwaga jest skoncentrowana na przepychankach sejmowo-senackich, a media głównego nurtu

fascynują się, kto komu wbił głębszą szpilę. Tymczasem nadchodzi mrok.

Polski mrok

Zostawmy na chwilę wybory, wyniku których premierem zostanie osoba, która stwierdziła, że „to jest tak upiorna myśl, że ja będę tam z powrotem siedział... na tej Wiejskiej”. Polska ma poważniejsze problemy, które będą ograniczały nasz rozwój – niezależnie od tego, kto będzie rządził. Kończy się dobra koniunktura dla naszego kraju. Kończą się nasze przewagi. Polska traci przewagę taniej siły roboczej, ponieważ systematycznie stajemy się coraz zamożniejsi. Tracimy też przewagę konkurencyjną z powodu coraz wyraźniejszego braku pracowników na rynku. Szczególną przeszkodą stanie się już w najbliższej przyszłości zmniejszająca się liczba młodych ludzi. Te wszystkie negatywne elementy zaczynają już się kumulować, kiedy Polska jest coraz wyżej w unijnym rankingu pod względem PKB per capita, ale jest jeszcze daleko od najbogatszych państw Europy. Zaczyna nas nękać problem, który jest przypisywany Chinom. Zaczynamy się starzeć, zanim się wzbogaciliśmy.

Na tle państw Europy Zachodniej jesteśmy słabo nasyceni nowoczesnymi technologiami. Nie jesteśmy też innowacyjni, za to mamy jeden z najgorszych systemów podatkowych. Bez radykalnych zmian Polska zacznie tracić nie tylko swój dotychczasowy dynamizm, ale wpadnie w pułapkę średniego rozwoju, co grozi nam już w najbliższej przyszłości.

Polska jest za małym krajem, żeby odgrywać w UE wiodącą rolę. Nawet gdybyśmy doszli do poziomu najbogatszych krajów Unii, to nasz potencjał demograficzny, w dodatku spadający, nie da nam takiej pozycji, jaką obecnie mają główni europejscy gracze. Musimy budować sojusze, przede wszystkim z Ukrainą, z grupą Wyszehradzką, z państwami Trójmorza, pokazując, że mamy wspólne interesy. To będzie możliwe tylko pod warunkiem, jeśli

staniemy się krajem innowacyjnym i stworzymy model rozwoju, który inni będą chcieli naśladować. Na razie nic tego nie zapowiada. Mieliśmy szansę przez osiem lat rządów PiS, ale rządząca partia preferowała model centralistyczny – taki, w którym nie było miejsca na autentyczną oddolną inicjatywę społeczną przebudowy Polski w celu przekształcenia jej z państwa urzędniczego w państwo wolnościowe. Jest paradoksem, że w tej sytuacji PiS zarzuca Brukseli budowę modelu centralistycznego.

Jaka jest nasza przyszłość? Pod rządami tej koalicji nie należy się spodziewać przełomowych zmian na plus. Będą one na minus – to znaczy, że koalicja zaakceptuje brukselską centralizację, udając przy tym, że się z nią nie zgadza. Dla Polski nadchodzi mrok.

Autorstwo: Wojciech Tomaszewski

Źródło: [YouTube.com](#)